

Widzący, prorocy, proroctwo osobiste: Czym jest proroctwo – części 1-3

Jest dziś wiele zamieszania wokół pojęć takich jak widzący, prorocy, proroctwo czy osobiste proroctwo. W pierwszej części chciałbym wyjaśnić, w jaki sposób możemy rozpoznawać ludzi poprzez ich ducha – oraz jakie problemy może to czasami powodować.

Przyciąganie na poziomie ducha

„Tak więc odtąd nikogo już nie znamy według ciała; a jeśli znaliśmy Chrystusa według ciała, to teraz już nie znamy. Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe”. (2 Kor 5,16–17)

W świecie zwykle rozpoznajemy ludzi i okazujemy im szacunek według ziemskich kryteriów: wykształcenia, statusu materialnego, wykonywanego zawodu, majątku i tym podobnych rzeczy. W Chrystusie istnieje jednak tylko jeden prawdziwy standard: nowe narodzenie. Ziemskie kryteria poznawania drugiego człowieka stają się drugorzędne. Dlatego apostoł Paweł napisał, że od tej chwili nie będzie już znał ludzi według standardów świata, lecz według ducha.

Wiele szkód powstało z powodu niezrozumienia tej nowotestamentowej rzeczywistości, że można poznawać drugiego człowieka poprzez jego ducha. Niejedna kobieta rzucała się w ramiona kaznodziei, ponieważ jej duch rozpoznawał dary obecne w jego duchu, a ona interpretowała to jako Bożą wskazówkę, że to jej przyszły mąż. I nie musi chodzić tylko o kaznodzieję – takie sytuacje zdarzają się w szkołach, w kościołach, w firmach, a nawet podczas przypadkowych spotkań w miejscach publicznych. Przyciąganie na poziomie ducha bywa często mylone z Bożym prowadzeniem do relacji. Tymczasem to błędny odbiór – to nie głos Boga, lecz jedynie fakt, że czyjś duch odczuwa pociąg do ducha drugiej osoby.

Kiedy byłem dyrektorem szkoły biblijnej, miałem okazję poznać znanego i powszechnie szanowanego ewangelistę, T. L. Osborna. Nasza szkoła mieściła się w budynku jego służby i był to dla mnie szczególnie cenny czas. Często przemawiał podczas naszych nabożeństw w kaplicy, a ja miałem nawet przywilej spotkać się z nim w jego domu. Pewnego dnia, po jednym z jego wystąpień w kaplicy, przyszła do mnie zapałkana studentka. Nie rozumiała, dlaczego płacze. Zapytałem ją, do jakiej służby czuje, że została powołana. Odpowiedziała: „Do misji”. Wyjaśniłem jej, że dary obecne w jej duchu rozpoznają dary obecne w duchu tego ewangelisty – powołanie misyjne. Duch tej kobiety został poruszony, gdy słuchała o jego przygodach i o ludziach, których przyprowadził do Pana. W pewnym sensie poznała T.L Osborna według Chrystusa, który był zarówno w nim, jak i w niej.

Inny przykład

Mając szesnaście lat, w dziesiątej klasie na lekcji języka niemieckiego poznałem pewną dziewczynę. Nauczyciel często dzielił uczniów na pary i nas posadził razem. Pomiędzy wykonywaniem zadań zaczęliśmy się poznawać. Ona była katoliczką, ja należałem do Kościoła episkopalnego (anglikańskiego), który ma podobną niedzielną liturgię. Pewnego dnia powiedziała mi: „Znam Boga, który kryje się za tą liturgią”. I to ona doprowadziła mnie do Pana.

Jej chłopak – późniejszy mąż – przyprowadził ją do Chrystusa, ona doprowadziła mnie, a ja później doprowadziłem do Pana moją dziewczynę, przyszłą żonę, Barb. W następnym roku dalej uczyliśmy się niemieckiego, więc nasza przyjaźń w Panu nadal się pogłębiała.

W ostatniej klasie liceum zostałem wybrany królem balu maturalnego, a ona została królową balu. Zawsze uwielbiałem jej ducha. Na zawsze pozostanę jej wdzięczny za to, że podzieliła się ze mną Jezusem. Do dziś utrzymujemy regularny kontakt. Od samego początku pokochałem jej ducha i podziwiam też jej duszę i od tamtych lat wciąż pozostajemy w relacji brata i siostry. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy przekroczyć granicy tej duchowej miłości i wzajemnego szacunku – i ona również nigdy by o tym nawet nie pomyślała.

Zdarza się jednak, że ktoś nawiązuje przyjaźń z kolegą z pracy, pastor z liderem uwielbienia, albo dwóch sąsiadów zaczyna się lepiej poznawać – i wtedy przyciąganie na poziomie ducha (a czasem także duszy) może zostać pomyłone z miłością, że to Boża wola. Ktoś może nawet dość do przekonania, że to Bóg pokazuje im przyszłego małżonka. Tymczasem wcale tak nie jest. Człowiek po prostu dostrzega, kim druga osoba jest w swoim duchu. Często ktoś angażuje się emocjonalnie i twierdzi: „Bóg mi powiedział, że to mój przyszły mąż” albo „moja żona”, a potem dziwi się, dlaczego Bóg nie powiedział tego samego tej drugiej osobie. Pamiętajmy: jesteśmy duchem, mamy duszę i żyjemy w ciele. Nie przekraczajmy granic. Możemy dostrzec, że pociąga nas czyjś duch – czasem także jego dusza – lecz jeśli istnieją już jakieś granice, nie przekraczajmy ich.

Niestety, bardzo rzadko naucza się prawdy o tym, że nasz duch może rozpoznawać to, co jest w duchu drugiego człowieka, a to, co czasem można znaleźć na ten temat, bywa dziwne i wręcz niepokojące.

Ludzie dostrzegają cechy obecne w duchu drugiej osoby i to ich pociąga i czasem myślą to z miłością.

Wyobraźmy sobie pastora, do którego przychodzi samotna kobieta z jego zboru, prosząc o radę. Pastor może dostrzec w swoim duchu cechy obecne w jej duchu – to, jak Bóg ją stworzył i jak ją obdarował. To może zacząć go pociągać. Być może jest także atrakcyjna fizycznie. Zdarza się wtedy, że może zacząć nią manipulować, kontrolować, zapraszać na nocne spotkania w biurze, a nawet wprowadza do relacji sferę seksualną, tłumacząc

to rzekomą potrzebą uzdrowienia z poprzednich relacji. Niestety takie rzeczy naprawdę zdarzają się w ciele Chrystusa. Jezus powiedział w Mt 5,28, że cudzołóstwo zaczyna się już w wyobraźni – od pożądliwego patrzenia. Przez lata widziałem wielu pastorów uwikłanych w różne formy cudzołóstwa, którzy zaczynali to najpierw w wyobraźni, fantazując o kobietach z ich zborów lub zespołów uwielbienia. Kilku z nich udało mi się powstrzymać tuż przed upadkiem.

Takie sytuacje mogą zdarzyć się w każdej dziedzinie życia – w biznesie, w pracy, w przyjaźniach, nie tylko w kościele. Nasz świat jest tak zdeprawowany, że niektórzy sugerują nawet, że Maria Magdalena i Jezus byli parą. Podobne sugestie można znaleźć już w niektórych wczesnych heretyckich pismach chrześcijańskich. Ludzie mają tak skażone umysły, że nie potrafią sobie wyobrazić, iż kobieta, z której Jezus wypędził siedem demonów, mogła kochać Go wyłącznie na poziomie duchowym. Zakładają, że relacja musiała mieć charakter fizyczny. Tymczasem tak nie było. Czy my sami nie kochamy Jezusa z głębi naszego ducha? To właśnie jest czystość. Nasz duch świadczy razem z Duchem Świętym, że jesteśmy dziećmi Ojca i że Chrystus mieszka w nas. Dlatego apostoł Paweł napisał w 1 Tm 5,2, aby starsze kobiety traktować jak matki, a młodsze jak siostry. Innymi słowy: kochajcie ich ducha, okazujcie im należyne szacunek i cześć, ale nie przekraczajcie granic.

Kilka lat temu byłem mówcą na „apostolskiej” konferencji. Gdy czekałem w bocznym pomieszczeniu na swoją kolej wystąpienia, osoby pomagające przy obsłudze – podające wodę i przekąski – zapytały, czy mogą położyć na mnie ręce i prorokować nade mną. Zgodziłem się. To, co powiedziały na początku, było bardzo trafne: że wkrótce zostaną wprowadzony w nowy rodzaj służby i podobne rzeczy. Kiedy podziękowałem i zacząłem wstawać z miejsca, które żartobliwie nazwano „gorącym krzesłem”, zachęciły mnie, żebym usiadł z powrotem i zobaczył, „czy Pan nie powie coś więcej”.

Usiadłem więc ponownie i pozwoliłem im kontynuować. Tym razem jednak to, co mówili, nie pochodziło od Pana. Były to rzeczy, które ich duch rozpoznawał w moim duchu – dary, które Bóg mi dał. Wszystko, o czym mówili, że Bóg mnie w to wprowadzi, robiłem już od jakiegoś czasu. Nie wiedzieli, że byłem dyrektorem dużej szkoły biblijnej, niemal codziennie prowadziłem zajęcia, zarządzałem licznym zespołem pracowników w wielkim kościele i zastępowałem pastora podczas nabożeństw w niedziele i środy, gdy wyjeżdżał w podróże służbowe. „Prorokowali”, że wkrótce będę nauczał, wkrótce zostanę administratorem, wkrótce będę nadzorował duży zespół i budżet... Tymczasem ja już to wszystko robiłem. Jak mogli tego nie zauważyć?

Pierwszy raz, kiedy się modlili, to Pan zadziałał. Za drugim razem oni po prostu rozpoznawali w swoim duchu to, co było w moim – poznawali mnie, jak pisał Paweł, według ducha, bo duch jest nowym stworzeniem w Chrystusie. Wielu tak zwanych „proroków” buduje swoją służbę nie na prawdziwym darze proroczym, lecz na

umiejętności wyczuwania ducha drugiego człowieka – a potem przedstawia to jako „tak mówi Pan”. I tu zaczniemy w kolejnym tygodniu.

+++

W zeszłym tygodniu podzieliłem się tym, jak pewne osoby nałożyły na mnie ręce i prorokowały i było to bardzo trafne. Jednak potem chciały pójść dalej, i za drugim razem jedynie rozpoznały w swoim duchu moje dary, po czym dodały do tego słowa „tak mówi Pan”, nadały temu wymiar przyszłości i powiedziały, że to Bóg.

Wielu manipulatorów, nie znając dróg Ojca, myśli, że kiedy rozpoznają cechy czyjegoś ducha, działają w proroczym darze, albo co gorsza, zaczynają uważać się za proroków. Tymczasem po prostu nauczyli się dostrzegać w swoim duchu cechy ducha drugiego człowieka. Tego również można się nauczyć poza relacją z Panem - czasem nawet z pomocą demonów, tzw. duchów wieszczych (familiar spirits), które przekazują informacje o innych ludziach w celu manipulacji, a nawet nadużyć.

Rozpoznajesz cechy czyjegoś ducha

Są ludzie, których lubisz, choć nie wiesz dlaczego - tak samo jak są tacy, do których nie czujesz sympatii. Nie dlatego, że coś zrobili - po prostu „coś nie kliknęło”. Wyczuwasz, że to nie tylko kwestia osobowości, tylko to coś głębszego. Twój duch nie zgadza się z czymś, co w nich jest. Bardzo często dzieje się tak dlatego, że twój duch rozpoznaje w ich duchu (lub duszy) coś, co stoi w sprzeczności z Duchem Boga, i to powoduje tę niechęć.

Kupujesz coś w sklepie i odchodząc zastanawiasz się, czy sprzedawca jest chrześcijaninem albo sprawiedliwym człowiekiem, bo czujesz w nim coś dobrego, spokojnego, coś, co twój duch rozpoznaje, a umysł jedynie to zauważa. W Mk 12,34 Jezus powiedział do uczzonego w Piśmie, który udzielił dobrej odpowiedzi: „*Niedaleko jesteś od Królestwa Bożego*”. Jezus rozpoznał jego stan duchowy. To nie było proroctwo - to była obserwacja wynikająca z tego, co dostrzegł duchowo w tym człowieku. My robimy podobnie.

Podobnie wielu mężczyzn i kobiet, którzy w młodości doświadczyli jakiejś formy przemocy, potrafi rozpoznać w swoim duchu, że osoba, którą nawet przypadkowo spotykają, jest np. ogarnięta pożądliwością lub innymi rzeczami. Ich duch rozpoznaje bowiem rodzaj duchów, które kiedyś ich skrzywdziły. Nasz duch potrafi na poziomie „duch do ducha” wyczuć, czy ktoś jest czysty, czy coś w nim jest nie tak. Świat nazywa to „przecuciem” albo „intuicją”, bo nawet ludzie nienarodzeni na nowo nadal są duchem, duszą i ciałem.

Jeśli ktoś w dzieciństwie doświadczył przemocy albo dorastał w domu, gdzie było jakieś uzależnienie, to jako dorosły może wyczuć, że obcy człowiek spotkany na ulicy również jest uzależniony. Jest tak, ponieważ jego duch rozpoznaje wokół tej osoby obecność

podobnych duchów. To dlatego, że z takim środowiskiem miał do czynienia w dzieciństwie.

Czym więc to jest?

Proste proroctwo jest darem od Boga, wzbudzonym przez Ducha Świętego. Nie polega na analizowaniu cech osobowości ani darów drugiej osoby, choć czasem może to być częścią proroctwa. W 1 Kor 14,3 czytamy: „*A kto prorokuje, mówi do ludzi ku zbudowaniu i napomnieniu, i pocieszeniu*”. To Ojciec, który jest Duchem, daje objawienie do ducha człowieka, aby przekazać od Niego zachętę i pocieszenie drugiej osobie. W prostym proroctwie nie ma nic o przyszłości. Czasem, aby dodać otuchy, Pan może wspomnieć o darach czy talentach, które w kimś złożył, ale zawsze dzieje się to w szerszym kontekście całego przestania. Proroctwo bowiem zawsze dotyczy Jezusa, Jego dzieła i Jego woli.

Wielu ludzi prorokowało, siedząc przy stole przy herbacie czy kawie z przyjacielem - czując w duchu, że przyjaciel stoi przed ważną decyzją. Czujesz pokój, by powiedzieć mu pewne rzeczy, przynosząc mu pocieszenie i to było proroctwo. Jeśli jednak wynikało to tylko z ludzkiej empatii, to była to po prostu przyjacielska rozmowa. Ale są takie momenty, kiedy z głębi ducha pojawia się w nas pokój i natchnienie, by coś powiedzieć - i to właśnie jest proroctwo. Dary Ducha nie pojawiają się z sygnałem ostrzegawczym: „Uwaga, nadchodzi proroctwo - dodaj na końcu ‘tak mówi Pan’”. NIE. Paweł nazywa je w 1 Kor 12,4-7 „*przejawami Ducha, danymi dla wspólnego dobra*”. To coś normalnego, naturalna część życia chrześcijańskiego, że Chrystus w tobie porusza się przez ciebie dla dobra drugiej osoby.

Kontekstem Nowego Testamentu był dom - relacje, spotkania w domach - i to właśnie tam dary Ducha mają swoje pierwsze zastosowanie. Rodzic pocieszający dziecko po trudnym dniu może po prostu robić to, co robi każdy rodzic. Ale może być też tak, że słuchając dziecka, prosi Ojca o mądrość i właściwe słowa, i wtedy z jego ducha wypływa pocieszenie, zachęta i mądrość, której wcześniej nie miał. Właśnie wtedy prorokował - być może przekazał też słowo mądrości swojemu dziecku. To płynie z ducha, przez duszę i wyraża się przez ciało. Można to wyczuć, rozpoznać - i nie ma nic bardziej satysfakcjonującego niż życie wypływające z ducha na zewnątrz.

Słowo mądrości to Boża wskazówka dotycząca przyszłości, np. gdy Pan daje komuś mądrość, jak poradzić sobie z trudną sytuacją w pracy albo co powiedzieć na rozmowie kwalifikacyjnej. Słowo wiedzy to z kolei Boża wiedza o czymś z przeszłości lub teraźniejszości. Wszystkie te przejawy Ducha są właśnie tym - przejawami Ducha Bożego.

Proroctwo nie schlebia ego. „Świadectwem Jezusa jest duch proroctwa”. (Ap 19,10)

Kontekst jest taki: apostoł Jan był w niebie i zaczął oddawać pokłon człowiekowi, który go oprowadzał. Ten stanowczo mu zabronił, mówiąc, że jest tylko jego współstugą.

Podkreślił, że prorocтво nie dotyczy jego samego (tzn. człowieka oprowadzającego go po niebie), lecz jego istotą jest świadectwo Jezusa.

To oznacza, że osobiste prorocтво nie będzie cię wywyższać ani mówić, jak wielką i potężną służbę masz przed sobą (choć może pokazać zakres powołania i trudności, jakie się z nim wiążą – jak np. gdy Paweł spotkał Jezusa w drodze do Damaszku). Jeśli naprawdę jesteś używany, by przekazać prorocтво, które jest z Ducha, nie potęchta to twego ego, ani nie pomyślisz „jestem w tym dobry”. Nie będzie tam nic z ciebie. Wszystko będzie dotyczyć Jezusa - zarówno gdy przekazujesz słowo, jak i gdy je przyjmujesz.

Jeśli ktoś, mówiący o sobie jako proroku, daje ci długie, rozwlekłe prorocтво, które po spisaniu zajmuje całe strony - to nie jest to z Boga. Być może pierwszy akapit był z Ducha, ale reszta pochodzi z ciała - dokładnie tak, jak przytrafiło się ze mną na tamtej konferencji.

Gdy Duch Boży mówi - a widzimy to we wszystkich przykładach z Dziejów Apostolskich - przekaz jest krótki, konkretny, bez ozdobników. W proroctwie chodzi o Jezusa, a nie o nas. Jeśli trafia w ego, buduje twoje poczucie wyjątkowości, sprawia, że myślisz o sobie jako o kimś szczególnym dla świata - to nie jest to od Boga. Jezus jest cichy, pokorny, przystępny i uniżony. Każde prawdziwe prorocтво będzie nosiło w sobie właśnie ten duch Jezusa. Nie ma tu miejsca na ego.

W przyszłym tygodniu, co czyni z kogoś proroka.

+++

Kim jest widzący? Kim jest prorok?

Mamy to wyjaśnione w 1 Sm 9,9: „... *bo tego, którego dziś nazywają prorokiem, dawniej nazywano widzącym*”.

Widzący/prorocy mają dar zaglądania - od czasu do czasu, zgodnie z wolą Pana - w jego rzeczywistość. W 1 Sm 3 czytamy, że Pan zawołał Samuela po imieniu: „*Samuelu, Samuelu*”, a młody chłopiec myślał, że woła go kapłan Eli. Gdy Eli wyjaśnił mu, że to Pan, w wersecie 10 czytamy: „*I przyszedł Pan, stanął i zawołał jak poprzednio: Samuelu, Samuelu!*” W wersecie 15 jest powiedziane, że Samuel bał się opowiedzieć Eliemu widzenie Pana. A w wersecie 21 czytamy: „*I ukazywał się Pan nadal w Sylo; gdyż Pan objawiał się Samuelowi w Sylo jako Słowo Pana*”.

Samuel był pierwszym widzącym/prorokiem dla narodu Izraela. Był też ostatnim sędzią. Wcześniej sędziami byli między innymi Debora, Gedeon, Samson i inni. Samuel zamyka okres sędziów i rozpoczyna nowy etap jako pierwszy widzący/prorok w narodzie Izraela. To on ustanowił Saula pierwszym królem i wyznaczył kierunek dla wszystkich proroków, którzy przyszedli po nim - ponieważ im również Pan ukazywał się jako „Słowo Pana”.

Jednak widzący nie tylko bywają nawiedzani przez Pana - ich dar widzenia rzeczywistości duchowej widać także w służbie Elizeusza, jak opisano w 2 Krl 6,13–17. Elizeusz wraz ze swoim sługą znajdowali się w mieście otoczonym przez wrogie rydwany i sługa bardzo się bał. Elizeusz modlił się, aby Pan otworzył jego oczy, by zobaczył to, co on sam widzi - a była to armia aniołów wokół nich. Elizeusz widział zarówno rzeczywistość duchową, jak również rzeczywistość fizyczną: otaczającą ich wrogą armię.

Gdy byłem nastolatkiem - miałem 16 albo 17 lat - Ojciec powiedział mi, że powołał mnie na widzącego, używając właśnie tego określenia. Było to moje pierwsze powołanie, jeszcze zanim przyszedł funkcje nauczyciela, pastora i apostoła. (W przyszłym tygodniu powiem, kim jest apostoł i na czym polega jego służba). U mnie najczęściej wygląda to tak, jakby nakładały się na siebie dwa wymiary: mając otwarte oczy, widzę jednocześnie świat naturalny i rzeczywistość Pana.

Co definiuje nowotestamentowego widzącego/proroka?

Podstawą jest fragment z Ef 3,1–6, gdzie czytamy min: *„...aby objawić tajemnicę, która od wieków była ukryta w Bogu... a teraz została objawiona świętym jego apostołom i prorokom przez Ducha, mianowicie, że poganie są współdziedzicami i członkami jednego ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię”*.

To pokazuje, że pierwszą funkcją apostołów i proroków jest przekazywanie objawienia od Pana dotyczącego łaski danej nie-Żydom (nam). Dlatego prorocy i nauczyciele są ze sobą tak blisko związani, co widzimy w Dz 13,1–3: *„A w Antiochii, w tamtejszym zborze, byli prorokami i nauczycielami...”* Głównym zadaniem proroka nie jest przekazywanie „proroczych słów”, lecz dzielenie się objawieniem dotyczącym tajemnic Chrystusa. Nauczanie i bycie prorokiem są blisko związane z postugą apostołską i proroczą, ponieważ ich zadaniem jest odśłanianie głębszych tajemnic dzieła Jezusa i Jego dróg oraz przekazywanie tego objawienia ciału Chrystusa.

JESLI ktoś nazywa siebie apostołem lub prorokiem, jego fundamentem powinna być właśnie taka służba - nauczanie i przekazywanie objawienia o tym, co Jezus dla nas uczynił. Jeśli osoba ta nie dzieli się tymi głębszymi rzeczami, jeśli opiera się jedynie na „proroczych” snach, wizjach i słowach - trzeba postawić pytanie, czy rzeczywiście jest prorokiem (lub apostołem).

Czym różni się prorokowanie od bycia prorokiem?

W Dz 11,27–28 czytamy: *„W tym czasie przyszli z Jerozolimy do Antiochii prorocy. A jeden z nich, imieniem Agabus, powstał i przepowiedział przez Ducha, że nastanie wielki głód...”* To pokazuje, że prorok ma również słowa zapowiadające wydarzenia w naturze - w tym przypadku głód.

W Dz 21,10–11 czytamy o tym samym Agabusie: „...przyszedł, wziął pas Pawła, związał sobie ręce i nogi i powiedział: *To mówi Duch Święty: Męża, do którego należy ten pas, tak zwiążą Żydzi w Jerozolimie i wydadzą go w ręce pogan (Rzymian)*”.

Tutaj widzimy, że prorok przekazuje także słowa dotyczące działań rządów i wydarzeń politycznych - czasem odnoszących się do konkretnych osób. Prorok w czasach Nowego Testamentu przede wszystkim naucza i dzieli się objawieniem o Chrystusie - o tym, co uczynił przez krzyż, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Widzi w duchowej rzeczywistości. Przekazuje też słowa dotyczące natury, rządów i poszczególnych osób.

Porównajmy to z definicją prostego prorokowania z 1 Kor 14,3: „*A kto prorokuje, mówi do ludzi ku zbudowaniu i napomnieniu, i pocieszeniu*”. Widzimy wyraźnie, że powołanie widzącego/proroka ma znacznie głębszy wymiar. Niestety, niektórzy zbudowali swoją reputację na tym, że często prorokują, i uznali, że to czyni ich prorokami. Tymczasem pierwsze prorocze słowo może być bardzo proste - na przykład: „Czuję, że Pan cię kocha”. Z czasem, wraz z doświadczeniem, takie słowa mogą stawać się dłuższe i bardziej szczegółowe, ale to nie oznacza, że dana osoba jest prorokiem. Oznacza jedynie, że nabrała wprawy w tym darze.

Warto też pamiętać, że dary Ducha często działają razem. Ktoś może mieć mini widzenie osoby czy sytuacji, gdy się o kogoś modli (co jest przejawem rozróżniania duchów), a następnie przekazać słowo zachęty. To nie czyni go prorokiem - to Duch Święty działa przez niego, dając drugiej osobie to, co w danej chwili potrzebuje.

Mądrość dotycząca osobistego proroctwa

Z wymiany między Agabusem a Pawłem w Dz 21 możemy się wiele nauczyć. Agabus powiedział: „*To mówi Duch Święty*”. Proste prorokowanie często polega na tym, że człowiek odczuwa coś w swoim duchu i ubiera to w słowa - jest to pewnego rodzaju interpretacja tego, co odbiera. Natomiast prorok słyszy samego Ducha Świętego. I tak działa to najczęściej w moim przypadku, i czego nauczałem zgodnie z Dziejami Apostolskimi, że gdy Duch Święty mówi, Jego przekaz jest konkretny, krótki i jednoznaczny (Dz 8,29, Dz 10:19). Nie ma tam żadnej niejasności ani wieloznaczności. Agabus usłyszał od Ducha Świętego konkretne słowo dla Pawła.

Agabus przekazał Pawłowi bardzo konkretne szczegóły: że zostanie pojmany przez Żydów i wydany Rzymianom. To nie była dla Pawła zupełnie nowa informacja - wcześniej Duch Święty wielokrotnie dawał mu świadectwo, że czekają go trudności. Nowe były jedynie szczegóły.

Agabus przekazał Pawłowi bardzo konkretne szczegóły: że zostanie aresztowany przez Żydów i wydany Rzymianom w Jerozolimie. Trudności, które go czekały, nie były dla Pawła nową informacją, choć już same szczegóły tak. To pokazuje, że osobiste proroctwo jest raczej potwierdzeniem tego, co Pan już wcześniej objawił danej osobie.

Wcześniej, w poprzednim rozdziale, w Dz 20,22–24 Paweł powiedział: „*A teraz, oto idę do Jerozolimy zniewolony przez Ducha, nie wiedząc, co mnie tam spotka, prócz tego, co mi Duch Święty w każdym mieście zaświadcza, mówiąc, że mnie więzy i uciski czekają. Lecz o życiu moim nie myślę jako o czymś cennym dla mnie...*”.

Paweł mówił, że gdziekolwiek się pojawiał, Duch Święty dawał świadectwo przez innych ludzi, że jeśli pójdzie do tego miasta, czekają go aresztowanie i trudności. Jednocześnie sam przyznawał, że nie zna szczegółów. Po tym, jak ich opuścił w 20 rozdziale, w rozdziale 21 czytamy, że popłynął do Tyru i spotkał tam uczniów. W wersecie 4 jest napisane: „*...którzy mówili Pawłowi przez Ducha, żeby nie szedł do Jerozolimy*”.

Do tego momentu wszędzie, gdzie Paweł się pojawiał, uczniowie mieli w swoim duchu pewne świadectwo - coś w rodzaju „złego przeczucia” co do jego podróży do tego miasta. Ale jak sam Paweł powiedział: „nie wiem, co mnie tam spotka”. Oznacza to, że wszystkie te odczucia i świadectwa były ogólne - ludzie wyczuwali, że czeka go coś trudnego, ale nie znali szczegółów. Dopiero prorok Agabus podał precyzyjne informacje o tych „złych rzeczach”, że Żydzi go pojmagają i wydadzą Rzymianom.

Osobiste proroctwo, które Paweł otrzymał od Agabusa, dotyczyło jego przyszłości, ale było jedynie doprecyzowaniem tego, co już wcześniej wiedział. Osobiste proroctwo nie przynosi całkowicie nowych informacji, lecz raczej potwierdza to, co Pan już objawił, i jako słowo potwierdzające wnosi więcej szczegółów. Nawet gdy Paweł spotkał Jezusa w drodze do Damaszku, w Dz 9,5 Pan powiedział mu: „*Trudno ci przeciw ościeniowi wierzgać*”. Oścień to zaostrzony kij, którym pogania się woty - lekko kłując je, by trzymały się właściwej drogi. Jezus, żywe Słowo Boże, „ostrzy miecz obosieczny”, najwyraźniej już wcześniej „szturchał” Pawła, przekonując go, że jest Mesjaszem, a Paweł się temu opierał. Tak więc nawet spotkanie z Jezusem było odpowiedzią na wcześniejsze poszturchiwania, których Paweł doświadczał ze strony Żywego Słowa, a nie zupełnie nową informacją. Jezus po prostu to potwierdził.

Ile razy my sami byliśmy „szturchani” przez Pana przez pewien czas, zanim w końcu się poddaliśmy i uwierzyliśmy?

W przyszłym tygodniu będę mówił o apostołach, a do tego czasu wiele błogostawieństw.

John Fenn